OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 22 lipca 1933 Nr 201

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok

na przywódców Centrolewu

Sąd apelacyjny ogłosił wczoraj rano wyrok w procesie Centrolewu, zatwierdzający całkowicie wymierzone przez sąd okręgowy kary:

Hermanowi Libermanowi, Norbertowi Barlickiemu i Władysławowi Kiernikowi po 2 i pół lat więzienia.

Stanisławowi Dubois, Mikołajowi Mastkowi, Adamowi Pragierowi, Józefowi Putkowi i Adamowi Ciołkoszowi po trzy lata więzienia.

Kazimierzowi Bagińskiemu dwa lata więzienia i

Wincentemu Witosowi półtora roku więzienia.

Libermana, Barlickiego, Kiernika, Bagińskiego i Witosa **sąd skazał nadto na pozbawienie obywatelskich praw honorowych** na przeciąg lat trzech, a Duboisa, Mastka, Pragiera, Putka i Ciołkosza — **na pięć lat.**

Motywy sądu mówią o walce z rządem przemocą, gdy przywódcy przekonali się, że rządu drogą legalną, w parlamencie obalić nie zdołają. Wtedy powstał zamiar obalenia rządu siłą i zagarnięcia władzy w swoje ręce. Chociaż niektórzy z oskarżonych twierdzą, że chodziło im tylko o usunięcie systemu rządzenia, a nie samego rządu, to sąd uznaje to za jednoznaczne, gdyż nie można obalić systemu, bez obalenia członków rządu. Jeżeli zaś idzie o powzięcie zamiaru przemocy, to ustalone zostaje to przedewszystkiem faktem, że przecież dobrowolnie bez walki czynnej na żądanie opozycji nie ustąpiłby.

Podczas Kongresu Krakowskiego wydawano rewolucyjne uchwały, na innych wiecach nawoływano do krwawych walk i przygotowywano masy do oporu rządowi. Każdy, kto brał świadomie udział w Centrolewie ponosi winę, a wszyscy razem — winę należenia do spisku na rząd.

Podczas ogłaszania wyroku obecni byli tylko dwaj oskarżeni: Mastek i Ciołkosz. Publiczności zaś sporo.

Obrona zapowiedziała wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego. Będzie to już piąta z rzędu rozprawa.

Miljard 200 miljonów zł.

objętych ulgami podatkowemi

W związku z decyzją Komitetu Ekonomicznego Ministrów o wprowadzeniu dalekoidących ulg przy spłacie zaległości podatkowych, których termin uiszczenia upłynął dn. 1 października 1931 r. władze skarbowe dokonały obliczeń wysokości zaległych podatków. Ulgi dotyczyć będą spłaty podatków w łącznej wysokości 800 miljonów zł.

Zaległości na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych i komunalnych wynoszą 400 miljonów zł.

50.000 pogrążonych w żałobie Litwinów

oddało hołd tragicznie zmarłym lotnikom

BERLIN (PAT). Samolot ze zwłokami tragicznie zmarłych lotników litewskich przybył wczoraj po południu z Królewca do Kowna.

Na lotnisku zebrały się władze, przedstawiciele wojskowości, korpus dyplomatyczny oraz liczne organizacje społeczne ze sztandarami. Około 50.000 osób oczekiwało od rana na lotnisku przybycia samolotu. Zmarłym tragicznie lotnikom oddano cześć, dekorując ich odznaczeniami wojskowemi, przyczem członkowie rządu, szef wojskowego lotnictwa litewskiego oraz charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w Kownie wygłosili przemówienia.

Trumne ze zwłokami przeniesiono na ramionach z lotniska do katedry.

Uroczysty pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym. Z zagranicy nadchodzą do Kowna setki depesz kondolencyjnych, dzienniki kowieńskie ukazały się w dniu wczorajszym z żałobnemi obwódkami.

Wśród milczących tłumów na lotnisku znajdowała się nieszczęśliwa żona Dariusa z siostrą i 8-letnią córką, Jawnutą.

Jedno z pism ryskich podaje następujące szczegóły o Dariusie.

Ożenił się on w r. 1924 z Jolą Szkema. Był to człowiek silnego charakteru, a przytem marzyciel. Córeczka młodemu małżeństwu urodziła się w r. 1925. W dniu chrzcin lotnik brał udział w locie ćwiczebnym. Przyleciał on wtedy nad dom swój i rzucił kwiaty w torbie, które do dziś przechowywuje małżonka lotnika.

Darius wyjechał do Ameryki, mając nadzieję zdobycia tam majątku. Dostał się on tam do lotnictwa pasażerskiego, wreszcie kupił samolot - taksówkę. Udało mu się zebrać 15.000 dolarów, pieniądze te jednak mu przepadły w czasie krachu bankowego. Darius znów się dorobił pieniędzy, ale nowo-kupiony samolot rozbił w Chicago.

O locie z Ameryki do Kowna myślał oddawna. Pisał nawet o tem do żony w kwietniu.

Post w drodze na Alaskę

LONDYN, (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości, lotnik amerykański Wiley Post odleciał wczoraj o godz. 5.58 z Chabarowska do Nome na Alasce.

Post opuścił wczoraj o godz. 23.35 Ruchłowo i wylądował w Chabarowsku o godz. 3.45.

Przed odlotem z Chabarowska do Nome Wiley Post oświadczył korespondentowi „Tassa":

— Jeślibym oczekując na polepszenie się pogody, zdecydował się opuścić Chabarowsk w dn. 21 bm., powtórzyłbym poprostu mój rekord z r. 1931. Odlatując dzisiaj, spodziewam się pobić mój dawny rekord o 24 godziny zgóra.

Post uważa, że nie mógł urzeczywistnić swego planu dokonania lotu dokoła świata w 4 dni z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych wzdłuż całej drogi od Berlina aż do Chabarowska. Post spodziewa się dolecieć do Nome po 16 godzinach.

Przed odlotem Post wyraził pod adresem władz sowieckich wdzięczność za serdeczne przyjęcie i pomoc, okazaną mu na terytorjum ZSSR.

Walka z bandytami w pędzącym pociągu

BUKARESZT (PAT). Pasażerowie pociągu, idącego z Ploesti do Braszowy, padli wczoraj wieczorem ofiarą niezwykle zuchwałego napadu bandy rozbójników, która przy pomocy rewolwerów usiłowała sterroryzować jadących, zabierając im kosztowności. Obecni w pociągu policjanci rozpoczęli z bandytami walkę. Posypały się liczne strzały rewolwerowe.

Po pewnym czasie walka przeniosła się z wnętrza wagonów na dachy biegnącego pociągu. Jeden z bandytów został zabity. Zwłoki znaleziono na szynach koło stacji Comarnic.

Pasażerowie napadniętego pociągu przeżyli w czasie walki godzinę panicznej trwogi.

Gen. Balbo u prezydenta Stanów

WASZYNGTON, (PAT). Generał wraz z 10-cioma oficerami eskadry włoskiej wziął udział w śniadaniu, wydanem na cześć lotników włoskich przez prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

Aresztowanie niebezpiecznego szpiega w Gdyni

Grozi mu sąd doraźny

(Sw.) Od dłuższego już czasu zwracał na siebie powszechną uwagę hulaszczem i wystawnem życiem **niejaki K..., obywatel Rzeszy Niemieckiej, mieszkaniec Wolnego Miasta Gdańska,** znany **dobrze w Gdańsku i w Gdyni.** Wytworną, luksusową limuzynę K... często można było widzieć w Gdyni **przed najdroższemi lokalami rozrywkowemi, gdzie K... wesoło spędzał czas,** spijając najlepszej marki wina i konsumując wyszukane potrawy. Właściciele restauracyj i kelnerzy nadzwyczaj cenili K... jako hojnego gościa, **płacącego wygórowane rachunki i szczodrą ręką rozdzielającego sute napiwki.**

Często w Gdyni zastanowiono się nad tem, skąd K... czerpie fundusze na tak wystawny tryb życia i dochodzono zwykle do przekonania, że w każdymbądź razie ze źródeł bardzo podejrzanych. To też zrozumiałą sensację wywołuje **fakt aresztowania K..., któremu** na mocy dotychczasowych dochodzeń i znalezionym przy nim materjale, **władze** śledcze niezbicie udowadniają szpiegostwo na rzecz ościennego **państwa.** Podkreślić należy czujność władz śledczych w Gdyni, które zdołały ująć K... **w chwili,** gdy ten zamierzał niepostrzeżenie ulotnić się z Gdyni na zawsze, czując, że grunt pod nogami zaczyna mu się formalnie palić.

Szpiegowi **grozi sąd** doraźny.

Żydowska konferencja antyniemiecka w Amsterdamie

AMSTERDAM, (PAT). Wczoraj w Carlton-Hotelu w Amsterdamie nastąpiło otwarcie żydowskiej konferencji antyniemieckiej, mającej na celu stworzenie światowego aparatu bojkotowego towarów i wyrobów niemieckich, w odpowiedzi na prześladowania żydów w Niemczech.

W konferencji tej biorą udział m. in. przedstawiciele żydowstwa Stanów Zjednoczonych, adwokat Untermayer i dr. Koralnik, delegaci z Anglji, Holandji, Francji, Belgji, Polski i Finlandji.

Oszust Horacek aresztowany

„Ostatnie Wiadomości" były pierwszym pismem, które zaalarmowało opinję społeczną wiadomością o sensacyjnej panamie, sprawcą której był niejaki Horacek, podający się za dziennikarza, obywatel czechosłowacki, który pod pozorem zorganizowania w Gdyni wystawy czechosłowackiej, naciągnął szereg osób i firm na grubsze kwoty i ulotnił się w niewiadomym kierunku. Obecnie na skutek rozesłanych listów gończych, Horacek został ujęty i osadzony w więzieniu w Lublinie — do dyspozycji władz sądowych.

GIEŁDA

Dolar — 6.26, rubel złoty — 4.85, marka niemiecka — 2.10, funt szterlingów — 29.75.

Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja niejednolita.

„Wampir łowicki" w więzieniu

20-letni włóczęga nie jest jednak mordercą

W ciągu bezmała dwóch tygodni parę dzienników stołecznych podawało niezwykle sensacyjne wiadomości o „upiorze i wampirze", który grasuje wpobliżu Łowicza i morduje kobiety!

Wieści te w pierwszym rzędzie wzbudziły grozę wśród mieszkańców Łowicza i jego okolic. Doszło do tego, że wiele osób, a przedewszystkiem kobiety obawiały się opuszczać swych mieszkań, by nie paść ofiarami „upiora".

W ten sposób karmiono sensacjami mieszkańców, aż nagle bomba pękła... I cóż się okazało?

Wczoraj na ulicy we **Włocławku** zatrzymano jakiegoś **włóczęgę.** Po przeprowadzeniu na posterunek policyjny przeprowadzono **dochodzenie, które ustaliło, że zatrzymanym jest 20-letni Tadeusz Ensztein, mieszkaniec Płocka.**

W dalszym ciągu śledztwa, **prowadzonego w tempie przyśpieszonem, udało się stwierdzić, że Ensztein** — to słynny **„upiór", poszukiwany** przez policję.

Dla pewności **przesłano** fotografję **Enszteina do szpitala, gdzie przebywa Aleksandra Peszynówna (wieś Niedźwiada), jedna z ofiar „wampira", Peszynówna z całą stanowczością oświadczyła, że jest to ten sam, który dokonał na nią napadu. Wobec** takiego **oświadczenia** Enszteina **osadzono** w więzieniu.

Przypuszczenie jakoby Ensztein **był m**ordercą **dwóch** kobiet, **między innemi** Liszewskiej są fałszywe, **gdyż morderca obu** kobiet **siedzi już dawno w** więzieniu.

Ensztein — to typowy włóczęga. **Wyruszywszy z Płocka,** szedł **bezmyślnie przed siebie, a napotkawszy na drodze dziewczynę** (Peszynównę), **usiłował** ją **zgwałcić.** Gdy ta stawiła opór, **włóczęga uderzył** ją **kamieniem i zbiegł.**

W dalszej drodze **natknął** się **na dwie inne dziewczyny i znów powtórzyła się ta sama historja. Kilka tych** napadów **wystarczyło,** by z Enszteina zrobiono „wampira".

Obecnie „wampir siedzi, a Łowicz odetchnął.

Przewiny ludzi małych

Złodziej bransoletki — Starzec i prawo lasu — Nieprzyzwoita propozycja

Na sali sadu grodzkiego. zaduch panuje nie do wytrzymania. Jedna spłowiała mucha. bzykająca wśród mrowia ludzkiego. stojącego ramię przy ramieniu. też ma już dość i kieruje się do otwartego okna — na świeże po wietrze.

Sedzia to zauważył i — westchnął. Musi „odwalić" sesję. obejmująca 37 spraw. Ociera więc z rezygnacją pot z czoła, i wywołuje kolejno nazwiska.

— Józef Pretek.

— Jest...

Znaczy: kolej przychodzi na sprawe Józefa Prętka.

Ma lat 20 i już też po raz drugi jest przed sądem. Recydywista? Nie, — bo gdyby był zawodowcem. pierwszy wyrok otrzymałby już w 16 roku życia. gdy rece najwiecej świerzbią po cudza własność. A on skazany był niedawno. dopiero cztery miesiące temu. Ukradł nożyce krawcowi. Taki głupi przedmiot, mało kto mógłby się domyśleć, że nożyce się kradnie i później idzie za to na trzy miesiące do kozy.

Teraz połaszczył się na rzecz droższą. Zabrał bransoletkę u swojej znajomej i sprzedał za 20 złotych. Odrazu go podejrzewano. On jeden tylko był w mieszkaniu. Ale czy to może być dowodem? A czy bransoletka nie mogła się zarzucić, być zgubiona?

To też właścicielka bransoletki spotkawszy Prętka. pyta:

— Panie Józiu. czy pan nie wie. co się stało z bransoletką? Tylko pan jeden był w pokoju?

A on na to odrazu:

— Wiem. To ja ja wziałem. Ale już nie mam. sprzedałem.

Wskazał kupca, klejnocik odebrano. wrócił na rekę swej pani, a Józio? Poszedł do wiezienia. A mógł nie iść! Niewiele brakowało. Gdyby sie nie przyznał, to któżby mu udowodnił?

I „poszkodowanej" by nie było, bo choćby i była, to stratę swoją najwyżej mogłaby poświecić westchnieniu do Boga, bo nikt z ludzi nie dopomógłby jej. Bo i któżby odszukał to, czego dawno już niema...

A tak — jest i „sprawa", choć szkody niema. jest i „poszkodowana". choć bransoletkę odzyskała...

„Dziwnie się plecie. na tym świecie. może sobie powiedziec Józef Pretek. który przez jakiś pech prześladujacy go. „zafasował" nowe trzy miesiące.

I to nie złodziej z rozmysłu. a z przypadku. ot wział cudzą rzecz nie zastanowił się co robi, nie pamietał o siódmem przykazaniu boskiem — a rezultat: paka.

Mniej wiecej podobnie przedstawia sie sprawa Mateusza Królika. z pod Wiązowny. Ma wygląd starego. dobrodusznego kmiotka. Czego pozazdrościć mu można. to wieku. Przeżył 76 lat, ale jest jeszcze krzepki. rumiany. niepochylony.

I on kuca na ławę oskarżonych.

— Cóż was sprowadza gospodarzu na to miejsce oskarżonych? — ma sie chęć spytać.

Zaraz dowiadujemy się od sądu. Wział z lasu hrabiowskiego 4 kołki... Gajowy ocenia je na trzy złote...

Mateusz Królik tak się tłumaczy: — Cała wieś bierze drzewo z lasu, takie już nasze prawo, bo kiedyś ten bór za naszych dziadów i jeszcze wcześniej. był pospólny. A teraz jest hrabski, najeci ludzie pilnują go i nawet gałązki podnieść z ziemi nie wolno.

A jak się nie da gajowemu paczki papierosów, to nawet głupiego pieńka wykarczować nie pozwoli...

Tutaj nic się dodać nie da. Cała wieś bierze drzewo. nie kradnie. ale bierze. trwając w zaślepieniu. że to wypada. Wyrok.

76 lat i tydzień aresztu...

Albo dwie powaśnione kumoszki. z których jedna ma przekręcone pojęcia o pocałunku. Każe się całować w miejsce, na którem ze wstydu człowiek siada.

Sędzia proponuje pogodzenie sie, bo wie z akt sprawy, że chodzi tylko o propozycję. a strona przeciwna ani w głowie miała całować kumę w.. takie miejsce.

A kuma na to: — Jakto pogodzić się? Żeby to o jedną d... tobym już dawno machneła ręka. ale ona każe mi całować i swego męża, co się poci i córkę brudasa...

Niemieccy oficerowie pracują w Gdyni

a Polacy błąkają się bez pracy

(Sw.) W bilansie gospodarczym Gdyni poważna pozycję zajmuje dział dostaw na statki. czyli tak nazywana schimandlerka.

Otóż w dziale tym panują karygodne wprost stosunki. jakie narażają na szwank dobra opinję portu gdyńskiego, przynoszac mu niepowetowane szkody.

W dziale dostaw na okrety zatrudnia jedna z firm dwóch niemieckich obywateli. a to niejakiego Ortmana. majora armji niemieckiej. który za czas pobytu w Gdyni nie nauczył się ani słowa po polsku i domaga się. by inne polskie firmy w Gdyni w korespondencji handlowej do niego używały wyłacznie jezyka niemieckiego — i Torgenfreia. byłego lotnika armji niemieckiej. kilkakrotnie karanego przez sady gdańskie za szmugiel.

Obaj ci panowie wrogo ustosunkowani do wszystkiego co polskie. stale zamieszkuja w Sopotach, dojeżdżajac tylko codziennie do Gdyni. gdzie znajduja prace i zarobek.

Zrozumiała jest rzecza. że obaj sa obywatelami Rzeszy Niemieckiej i zarobkuja w Gdyni, odbierajac chleb polskim pracownikom. dzieki posiadanym przez nich wizom. jakie stale na skutek starań firmy „Export - Import". gdzie sa zatrudnieni, władze im przedłużaja.

Ustalono bez watpienia. że Torgenfrei. odwiedzajac zagraniczne, a szczególnie niemieckie statki. odradza kapitanom zaopatrywania sie w żywność w Gdyni. bowiem. jak twierdzi. panuja tu lichwiarski ceny (?!).

Natomiast jeśli zachodzi konieczna potrzeba uzupełnienia zapasów okretowych, to Torgenfrei apeluje do patrjotycznych uczuć Niemca - kapitana, by uskutecznił zakupy u niego, byłego lotnika „bohaterskiej armji" niemieckiej, a nie u „dummen Polaken".

Pomijając już to. że wieksza część towarów, dostrczanych przez Torgenfrei'a pochodzi z terenu hakatystycznego Gdańska, pobiera on ceny wprost skandaliczne, celowo wytrwale dażac do tego. by na przyszłość obce statki w obawie przed wyzyskiem. naprawde omijały port gdyński.

Czas już najwyższy. by tak Torgenfrei'a jak i Ortmana. władze miarodajne z uwagi na dobro jedynego portu gdyńskiego. wysiedliły jako niepożadanych i szkodliwych obcokrajowców, opróżniajac miejsca dla błakajacych sie po Gdyni bez pracy polskich pracowników morza.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.05 Gimnastyka, 7.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.30 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 12.05 Koncert. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.55 Dziennik południowy 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące: 15.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 Komunikat Gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Muzyka z płyt. 15.55 Chwilka morska i kolonjalna. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 „Co państwo zrobiło dla kultury fizycznej" — wygł. płk. Wł. Kiliński. 17.15 Koncert solistów ze Lwowa. 18.15 Odczyt p. t. „Co to jest Fundusz Pracy". 18.35 Muzyka lekka. 19.15 „Dokąd jechac i jak się urządzić?" 19.20 Rozmaitości. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert Symfoniczny ze studja. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 Weekend („Dokąd jechać w święto?"). 21.10 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z z Ciechocinka.

KONCERT SYMFONICZNY W RADJO

Dziś o godz. 20.00 koncert symfoniczny ze studja warszawskiego rozpocznie trylogja muzyczna, Mieczysława Karłowicza — „Odwieczne Pieśni", które są jakby zwierciadłem tragicznej nuty życia kompozytora. Poza tem w programie orkiestrowym pod dyr. Bronisława Wolfstala Symfonja „Z Nowego Świata" A. Dworzaka i „Uczeń Czarnoksiąski" Paul Dukas. Solistą będzie świetny skrzypek Holcman, który wykona Koncert skrzypcowy g-moll op. 26 Brucha.

Brzydka sprawa pan'enki z pieskam

W jednym z sadów warszawskich rozpatrywano wczoraj pierwszy proces o sodomję. Na ławie oskarżonych zasiadła 24-letnia Janina Sz. Poznała ona w Ogrodzie Saskim starszego pana z dwoma pinczerkami.

Pieski zrobiły na niej większe wrażenie, niż elegancki jegomość. Zaczęła bawić się, biegać i w pewnej chwili znikła...

Właściciel psa rozglądał się zaniepokojony, myśląc, że psa ukradziono. Lecz nie. W krzakach rozgrywała się tak brzydka scena, **że aż podobno liście powiędły ze** wstydu. Pan zgorszony widokiem, wezwał policję i żądną „nowych dreszczy" panienkę oskarżono z art. 217 mówiącego: „Kto popełnia czyn nierządny publicznie w obecności nieletnich, karany będzie aresztem do 1 roku".

Rozprawę brzydkiej Janinki prowadzono przy drzwiach zamkniętych. Właściciel pinczerków krępował się przyjść do sądu. Zeznawał więc tylko policjant, któremu oskarżona chciała oczy wydrapać. Skończyło się smutno — pół roku osamotnienia, zdala od ludzi i zwierząt...

Wesoły Kącik

LISTONOSZ



List jest podobny do gościa — mawia listonosz pan Antoni — bo tak, jak gość, bywa dobrze lub źle przyjmowany. Tylko, że list można podrzeć i wyrzucić do śmieci, a z gościem tego uczynić niepodobna.

Najmilej są witane różowe liściki miłosne. Za takie listy panowie zwykle dają większe napiwki, a panienki gotowe listonosza ucałować. Niezawsze jednak list taki przynosi radość...

Niedawno przyniosłem pewnęmu młodzieńcowi pachnący, różowy liścik. Chłop z radości wciągnął mnie do mieszkania i musiałem się z nim wódki napić.

— To od mojej najdroższej Halinki—tłumaczył mi.— Coś jej się onegdaj stało. Mucha ją ugryzła czy co. Przez cały wieczór ani razu nie dała się pocałować. Czekoladki jej przyniosłem, powiedziałem, że w niedzielę do teatru pójdziemy, a ona nic. Nie pozwala się pocałować i już. Nie mogłem zrozumieć dlaczego. A teraz pewno mnie w liście przeprasza, bo uważa pan, wyszedłem obrażony. He, he, już ją wiem, jak się do kobiet brać.

Wreszcie rozerwał kopertę, przeczytał list i zbladł. List wypadł mu z ręki na ziemię. Podniosłem go i przeczytałem.

List brzmiał:

„Panie. Kiedy się ma przyjść do ukochanej kobiety, to się na kolację nie je czosnku. Halina".

Najsmutniejsze są listy żałobne w czarnej obwódce. Ale nie zawsze bywają one witane łzami.

Przyjdę czasem z takim listem Drzwi otwiera mi kobieta. — O, źle — myślę sobie — zaraz będą spazmy i jęki. A ta czyta list i jak nie zacznie wrzeszczeć:

— Franek! Wuj Karol umarł! Nareszcie się trochę pożywimy! A nie mówiłam, że jak mnie się śniło pranie. to na pewno będzie wesoła wiadomość!

Mąż tymczasem trąca babę i mitygnie ją:

— Czego sie przy ludziach cieszysz? Nie widzisz. że listonosz jeszcze nie poszedł?

Z największą radością jednak wszyscy witają przekazy pieniężne. Przekaz pieniężny to najmilszy gość w domu każdego obywatela. bez względu na wiek i stan. Przykre są tylko przy doręczaniu przekazów pomyłki.

Przychodzę naprzykład do mieszkania adresata.

— Dla pana — mówię — tu jest 500 złotych. Czy pan się nazywa Jan Trąbka?

— Tak, tak, to ja — uśmiecha się radośnie adresat. — Niech pan pozwoli.

Tymczasem sprawdzam i widzę, że zaszła pomyłka.

— Omyliłem się, — mówię. — Dla pana niema przekazu, tylko jest zawiadomienie o płatności weksla.

Gospodarz odrazu przestaje się uśmiechać.

— Ja się też — mówi — omyliłem. Jan Trąbka to nie ja, tylko mój brat, który wyjechał zagranicę.

Napoleon Sądek

Handel kradzionemi autami

(m.) Bywa, bywa... oczywiście w Ameryce. Od dłuższego czasu grasuje tam zorganizowana banda. która zajmuje sie nie tylko kradzieżami aut. ale i ich sprzedażą. Rozwinał sie tu poprostu cały handel, przyczem jak wykazało późniejsze dochodzenie policyjne. auta sprzedawano do Persji i Turcji.

Autą wysyłano całemi partjami po 300 — 500 sztuk. Istniały w tym celu specjalne biura zatrudniające olbrzymia ilość pracowników. Zarabiali wiec nie tylko złodzieje. ale ludzie o nieposzlakowanej opinji i uczciwości.

Zapewne handel kwitłby w dalszym ciagu. gdyby nie przypadek. Oto jeden ze wspólników bandy. snać niezadowolony z podziału łupów. zadenuncjował towarzyszy przed policja.

I tylko dzieki temu bandę udało się zlikwidować.

Nowy sukces włamywaczy

(m.) W nocy z niedzieli na poniedziałek ub. tygodnia do zakładu jubilerskiego mieszczącego się w domu przy rue Provence Nr. 4 w Paryżu. dokonano niezwykle zuchwałego włamania. W promieniu 20 mtr. od zakładu jubilerskiego mieści sie posterunek policyjny. gdzie zawsze czuwa kilkunastu funkcjonarjuszy. A mimo to...

Właściciel zakładu. Doussot. który wierzy, że i jego nie ominą włamywacze, zaopatrzył swój zakład w najbardziej nowoczesne środki alarmowe. tak. że zdawało sie. iż nikt nie może wejść do sklepu. by nie został schwytany i uśmiercony przez zdradziecki prad.

Jednakże wszystkie te środki nie powstrzymały przestepców od wyprawy. I rzecz ciekawa: na miejscu włamania nie znaleziono żadnych śladów niszczycielskiej pracy.

Niczego nie uszkodzono. niczego nie zniszczono. Jedynie wyłączono prąd w dzwonkach i innych urzadzeniach. poczem otworzono kase i zabrano kosztowności, wartości 100.000 franków!

Policja paryska ma teraz ciekawe zadanie do rozwiązania

Niewolnictwo w Chinach

(m.) Do chwili obecnej kwitnie w Chinach w całej rozciągłości niewolnictwo. Dzieje sie to wszystko pod płaszczykiem rzekomego adoptowania kupionych (!) dziewczat i chłopców. Afera polega na tem. że w czasie łajdackiej tranzakcji. kupujący podpisuje w urzedzie policyjnym (!) deklaracje. na mocy której zobowiązuje się wychować chłopca czy dziewczynkę. W ciągu roku tego rodzaju tranzakcyj zawiera sie bardzo wiele.

Rekordowym był rok 1932. w czasie którego sprzedano 2 miljony dziewczat i chłopców. Za dziewczynę płaci się obecnie około 30 funtów szterlingów.

Niewolnicy sa zmuszani do ciężkich robót. a dziewczyny czesto kończa swa kariere w domach rozpusty.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Poczekaj, zaraz się dowiesz. Twoja siostra zgrzeszyła. Popełniła taki sam grzech, od którego ty również byłaś tylko o krok. Była kochanką tego łajdaka, który niecnie ją porzucił, gdy dowiedział się, że Roma ma zostać matką jego dziecka. Roma umarła, aby ci tego nie powiedzieć. Ale teraz to stało się konieczne. Zrozumiesz całą grozę sytuacji, gdy się dowiesz, że Janusz Klarowicz a Janusz Wilczyc to jeden i ten sam człowiek, łajdak, łotr, nędznik!..

— Nie... nie!... To niemożliwe!...

— A jednak tak jest. I dlatego właśnie sprzeciwialiśmy się twemu małżeństwu z nim.

Renia, przerażona, była bliska obłędu. List wypadł jej z rąk...

Krzyknęła rozdzierającym głosem:

— Mamusiu, mateńko!...

Wyciągnęła ręce ku matce, lecz ta nie zdążyła do niej podbiec, gdy Renia już padła zemdlona.

Marja szybko podniosła ją...

Grześ z wrażenia nie mógł nawet kroku zrobić. Zimny pot spływał mu z czoła strumieniami...

Marja cuciła córkę sama...

Bo i Józef z twarzą surowego sędziego nie uczynił żadnego ruchu, by jej pomóc.

Czekał na chwilę, gdy Renia otworzyła oczy, a gdy tylko to nastąpiło, i już stanęła na nogi, rozkazał znów z lodowatym spokojem:

— Czytaj!...

Nie śmiała się oprzeć nakazowi ojca. Zrozumiała, że bólu i cierpień sprawiła wszystkim...

Usłuchała więc...

Ale... już sama nie rozumiała, co czytała. Była tak straszliwie przerażona tem wszystkiem, że jej własny głos wydawał jej się jakimś oddalonym, zagrobowym...

Ochłonęła dopiero pod koniec listu, gdzie Roma zapewnia o jej niewinności i nawet nieświadomości zła i niebezpieczeństwa.

Od tej chwili czytała już nieco spokojniej, drgnęła natomiast gwałtownie przy zdaniu, w którem Roma wyraża chęć, aby jej krew stała się nieprzezwyciężoną przeszkodą dla połączenia Reni z Januszem.

Oddała list ojcu.

Teraz dopiero zrozumiała wszystko. Opuściła głowę i szepnęła:

— Róbcie teraz ze mną, co chcecie...

Rodzice nawet nie słyszeli jej słów.

Mieli teraz przed oczyma Romę...

Nic poza nią w tej chwili nie widzieli i nie słyszeli.

Wyrwał ich z tego omamienia dopiero Grześ:

— Trzeba stanowczo teraz postanowić, jak się zachowamy wobec Wilczyca — powiedział.

Buraccy spojrzeli na niego zdziwieni.

Jakby zupełnie nie rozumieli, o co mu chodzi.

— Tłumacz się wyraźniej — rzekł Józef.

— Nasza dzisiejsza rozmowa jest decydująca i dlatego nie powinna zawierać żadnych niedomówień.

— A więc?

— Z listu Romy wynika bezspornie całkowita niewinność Janusza Wilczyca. Skoro Roma popełniła samobójstwo, Janusz nie jest więc winien zbrodni jej.

— Oczywiście. Więc cóż z tego?

— Zdaje się, że to wystarcza... Pan sam będzie łaskaw wysnuć z tego odpowiednie wnioski...

Józef zamyślił się. Milczał długą chwilę. Bardzo długą...

Wreszcie, głosem dziwnie zmienionym, nie ze wzruszenia, lecz raczej z nienawiści straszliwej, bezlitosnej, nieubłaganej, rzekł twardo:

— O ile cię dobrze rozumiem, Grzesiu, chcesz przez to powiedzieć, że człowiek ten, nie będąc winien zabójstwa Romy, może jednak być za to ciężko skazany? I teraz powstaje pytanie, czy mamy prawo do tego dopuścić? Pozwolić na jego skazanie, mając w ręku oczywisty dowód jego niewinności? O to ci chodzi?

— Tak jest — odparł cicho Grześ.

I nagle zebrana rodzina wraz z Grzesiem przetworzyła się w sąd... Sąd życia lub śmierci...

Dwaj mężczyźni i dwie kobiety nadały sobie prawo sądzenia Janusza Wilczyca. Albo mu powrócą życie, albo skażą na śmierć. Jeżeli nie na śmierć cielesną, to w każdym razie na duchową, moralną, gorszą jednak bodaj jeszcze od śmierci fizycznej, bo będącą katuszą nieustanną.

Jakież słowo padnie z ust tego sądu? Słowo nienawiści czy słowo przebaczenia? Zemsty czy litości?

To nie żart. To prawda w całej swej okazałości. Przecież rzeczywiście Buraccy wraz z Grzesiem mieli teraz w rękach losy Janusza. Oni jedni znali teraz całą prawdę...

Niechby ujawnili ją sędziemu śledczemu — a Janusz byłby wolny natychmiast...

Niech ją ukryją — a nic, bodaj nawet kunszt obrończy Junowskiego nie wyrwie już Janusza ze szponów potępienia, może nawet śmierci...

Nic dobrego, coprawda, nie mógł się Janusz spodziewać po tym sądzie. Zbyt wiele nienawiści zebrało się przeciw niemu w sercach sędziów.

Józef pierwszy wypowiedział myśl ogólną:

— Sądźmy go!

Poczem zwracając się do Grzesia, rzekł:

— Mów ty pierwszy, jako ten, którego Roma zaszczyciła powierzeniem swej tajemnicy.

I zupełnie, jak na prawdziwym sądzie, zapytał:

— Czy Wilczyc jest winien zabójstwa Romy?

Cichym, ale stanowczym głosem Grześ odparł:

— Winien!

Józef zwrócił się do żony:

— A ty, Maryjko, jak sądzisz?

Marja, śmiertelnie blada siedziała od czasu przeczytania listu Romy z zamkniętemi oczami, jakby pragnąc zatrzymać przy sobie ducha Romy, którego wciąż teraz miała przed sobą.

Ocknęła się dopiero na dźwięk słów męża i bez wahania odpowiedziała:

— Winien!

Wszystkim się zdawało, że Józef teraz zwróci się do Reni. Widocznie chciał jej głos zostawić na koniec, bo rzekł:

— Jeżeli o mnie chodzi, to twierdzę, że Wilczyc tak czy inaczej jest bezwzględnie winien śmierci Romy i uroczyście przysięgam, że z moich ust nigdy nie padnie ani jedno słowo, mogące go uratować w oczach sądu państwowego...

Teraz dopiero zwrócił się do Reni:

— Słyszałaś, cośmy orzekli? Mów teraz ty. Co chcesz uczynić? Ocalić czy przyczynić się do ukarania go?

Do tej chwili oblicze Reni czyniło wrażenie całkowitego otępienia. Z niewiarygodną tępotą spoglądała przed siebie, jak gdyby wszystkie jej myśli nagle pierzchnęły z głowy.

Stała, jak skamieniała, jak posąg bezduszny.

Dopiero zwrócone ku niej słowa ojca przywróciły je życie. Nietrudno jej się dziwić — ostatnia godzina była dla niej katuszą czyśćcową. Serce jej szarpało się na strzępy...

Uświadomiła sobie, że przecież to ona, ona była właściwie przyczyną wszystkich nieszczęść.

Dla niej Roma się poświęciła...

Dla niej Roma życie swe oddała...

Wtem nagle poczuła gwałtowny przypływ pogardy dla samej siebie.

Kochała łotra, łajdaka!...

Trudno, nie wiedziała o tem, więc go kochała...

Ale jak on mógł? Jak śmiał? Po tem wszystkiem?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Krystynie K.

List Pani wywołał oddźwięk Prosimy o adres.

„Cierpiąca" z Łodzi

prosi nas o wydrukowanie jej listu, brzmiącego:

„Przed czterema laty zaczął u nas pracować mój kuzyn, w którym zakochałam się od pierwszego wejrzenia, pierwszą i niewinną miłością. Przez pewien czas obcowałam z nim, ukrywając przed nim, zresztą, że go kocham. Gdy się wszakże o tem dowiedział, starał się mnie zrazić do siebie wszelkiemi sposobami, dowodząc, że wogóle małżeństwo między kuzynostwem jest niewskazane. Mimo wszystko, kochałam go nadal i w dalszym ciągu obcowałam z nim, ale jak się okazało już nietylko ja, bo również czyniła to moja siostra, o niewiele starsza ode mnie.

Pewnego razu powiedziałyśmy sobie ze siostrą całą prawdę. Dowiedziałem się teraz, że mój ukochany kocha bardzo moją siostrę (wyznał jej to), o mnie natomiast zupełnie nie myśli. Ona zaś go tylko lubi jako kuzyna, a obcowała z nim tylko dlatego, że bardzo nalegał. Od chwili wszakże, gdy dowiedziała się, że on tak robił na dwa fronty, przestała z nim obcować.

Ja już też od roku przestałam i nawet z nim nie rozmawiam, aby tylko jakoś się od niego odzwyczaić. Niestety — nie mogę. Czuję, że już dłużej nie wytrzymam. Chciałam mu to powiedzieć albo napisać, jak bardzo cierpię, kochając go nadal szalenie. Nie mam odwagi, niestety. Błagam więc Pana Redaktora o wydrukowanie mojego listu. Niech przeczyta i wie, jak sprawa stoi..."

Czynimy zadość prośbie Pani, ale nie wydaje nam się, aby Pani mogła być szczęśliwa z człowiekiem, jawnie nieszczerym i z pewnością niekochającym Panią.

P. Wanda

pisze nam o sobie:

„Jestem młoda, podobno przystojna, zgrabna, mam jasne włosy, duże niebieskie oczy i cieszę się wielkiem powodzeniem u mężczyzn. Mimo to jestem bardzo nieszczęśliwa. A oto powód.

Pewnego dnia byłam w kinie i tam zwróciłam baczniejszą uwagę na mężczyznę bardzo eleganckiego, przystojnego robiącego wrażenie bardzo miłego. Był w towarzystwie kobiety, pod każdym względem mu ustępującej. Bardzo mało z nią rozmawiał. Wyglądało jakby się zupełnie nią nie interesował i nawet się jej wstydził. Przed zaczęciem filmu usiadł z nią blisko mnie, przyglądał mi się badawczo i od czasu do czasu dyskretnie uśmiechał... a gdybyś widział, Redaktorze, jaki piękny miał uśmiech, byłbyś sam zachwycony. Po skończonym filmie prowadził tę panią pod rękę, ale oglądał się w moją stronę, śląc mi miły uśmiech.

Trzeba trafu, że będąc drugi raz w tem samem kinie, ujrzałam znów tego pana. Tym razem był sam i nawiązał ze mną rozmowę, choć, jak poprzednio byłam z mamusią. Po skończonym filmie wyszliśmy razem. Umówiliśmy się i od owego czasu spotykaliśmy się kilka razy, poczem oświadczył, że chciałby u nas bywać. Rodzicom bardzo się podobał, ja zaczynałam się do niego przyzwyczajać, aż wreszcie pokochałam go pierwszą czystą i wzajemną miłością.

Dopiero po pół roku dowiedziałam się, że mój najukochańszy Romeczek jest żonaty od dwóch lat. Był to dla mnie cios straszliwy. Okłamał mnie, choć pytałam go kilka razy, kim była ta kobieta, z którą był w kinie. Mówił, że to jego siostra, a zresztą pokazał mi papiery, że jest wolny. W rzeczywistości zaś śladu ślubu w papierach nie było tylko dlatego, że nie miał aktu złączenia. Bał się jakoby powiedzieć prawdę, aby nie utracić, bo mnie kocha nad życie. Z żoną podobno przeprowadza rozwód i w tych dniach już ma być sprawa. Tymczasem jego żona przychodzi i robi mi awantury.

Obmówiła mnie w całym domu, że jestem jego kochanką, ale to nieprawda, bo jeżeli mam dopiero 19 lat, jestem jedynaczka, w domu nie zbywa mi na niczem, to nie potrzebuję być niczyją kochanką. Cóż ja, biedna, jestem jej winna? To ja jeszcze powinnam mieć pretensje do jej męża, że mnie tak oszukał i tak boleśnie zranił mi serce.

Chciałam natychmiast z nim zerwać, ale błagał mnie na wszystko, żebym tego nie czyniła, grożąc samobójstwem. Twierdził, że żony nigdy nie kochał, ożenił się z nią pod przymusem. Gdy tylko przyjdzie do domu, żona nie da mu nigdy ciepłego słowa, jest ordynarna kobieta bez wstydu i ambicji. Okropnie przez nią cierpi i jest najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Jakże ja mogę takiego człowieka w nieszczęściu opuszczać? Powiedział, że jeżeli odsunę się od niego, stanie się najgorszym, zdolnym do wszystkiego, będzie mnie przeklinał całe życie, albo zabije mnie i siebie, a nie da mi innemu.

Widujemy się teraz rzadko, bo jesteśmy pilnowani przez jego żonę. Czyż mam go się wyrzec, skoro go kocham nad życie i czuję, że tylko z nim będę szczęśliwa? A on i tak do żony nie wróci..."

Owszem, mogłaby Pani wyjść za niego, ale dopiero, gdy uzyska rozwód. Sprawą tego rozwodu zaś wartoby się specjalnie zainteresować. Niech udowodni bezspornemi dokumentami, że sprawa rozwodowa jest w toku. A może tylko separacja? Może tylko unieważnienie małżeństwa bez prawa wstępowania w nowe związki małżeńskie? Kto raz oszukał, temu nie można tak zaraz drugi raz uwierzyć.

Wartoby się także zainteresować dokładnie i źródłowo, jak to było z tem małżeństwem pod przymusem. Radziłbym też do czasu załatwienia formalności rozwodowych widywać się z Romeczkiem jak najrzadziej i może tylko w obecności rodziców. Dopiero przy zachowaniu tych wszystkich ostrożności może Pani z czystem sumieniem poślubić swego ukochanego.

Lipiec
21
PIĄTEK
św. Wiktora

Wsch. sł. g. 3.39 — Zach. sł. g. 19.46

Co mówią gwiazdy?

Ujemne wpływy przedpołudniowe mogą nam szkodzić w sprawach miłosnych, oraz sprowadzić niepokój i nieporozumienie.

Możliwe smutne zajścia w podróży i wypadki w komunikacji.

Ze sportu

Turniej drużyn ligowych

W sobotę i w niedzielę dnia 22 i 23 bm. odbędzie się na boisku KS. Cracovia turniej piłki nożnej drużyn ligowych o nagrodę wędrowną Związku Strzeleckiego X. Marszu Szlakiem Kadrówki.

W sobotę grają: Garbarnia—Podgórze i Cracovia—Wisła. Początek o godz. 17-tej. W niedzielę o godz. 17.30 grają zwycięzcy.

Zawody bez publiczności

W związku z ostatniemi awanturami na boisku Makkabi w Jaśle W. G. i D. Związku Piłki Nożnej zarządził by zawody które mają się odbyć w dniu 23 bm. Makkabi J.—Samson Tarnów odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Na boisko mają prawo wejść tylko drużyny w składzie 12 osób, prezes klubu i kierownik sekcji.

Ukarania

Wydział Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. na ostatniem posiedzeniu ukarał: Barana Mieczysława 12 miesięczną dyskwalifikację za świadome fałszywe podanie nazwisk wykluczonych graczy. Mike Jana i Korczyńskiego Karola po 2 tygodnie dyskwalifikacji za niesportowe zachowanie się. Wszyscy ci gracze należą do K. K. S. Unia.

Zawieszenie członków Zarządu klubu

W związku z awanturami na boisku Makkabi w Jaśle Wydział Gier i Dyscypliny zawiesił członków zarządu klubu ZKS. Makkabi w Jaśle pp. Waldhorna i Kleina aż do czasu ukończenia dochodzeń.

Walne zgromadzenie

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. celem wyboru Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. odbędzie się w Warszawie w dniu 6 sierpnia br.

Rezygnacja

Długoletni członek Wydziału Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. p. Fromowicz Juljan z powodu prac zawodowych zrezygnował z godności członka Zarządu W. G. i D. Rezygnacja ta została przez Wydział przyjęta.

Tabela rezerw klasy A. o puhar K. O. Z. P. N.

I. grupa

Kluby	gier	pkt.	bramki
Garbarnia II.	5	9	12:5
Olsza II.	5	6	12:8
Podgórze II	5	5	12:7
Grzegórzecki II.	5	5	10:10
Unia II.	5	3	5:11
Korona II.	5	2	2:14

II. grupa

Kluby	gier	pkt.	bramki
Zwierzyniecki II.	5	8	9:8
Wisła II.	5	7	13:6
Wawel II.	5	5	10:10
Makkabi II.	4	4	6:6
Cracovia II.	5	2	8:11
Legja II.	4	2	3:8

Zawody pływackie o mistrzostwo Polski

W sobotę oraz w niedzielę odbędą się w Parku Krakowskim zawody waterpoolowe o mistrzostwo Polski z następującym programem:

Sobota dnia 22 bm.
E. K. S. (Katowice)—**Cracovia**
Hakoah (Bielsko)—**Makkabi**
W niedzielę 23 bm.
E. K. S. (Katowice)—**Makkabi**
Hakoah (Bielsko)—**Cracovia**
Początek w obydwa dni o godz. 17.

Łagiewianka—Sokół (Wieliczka)

W niedzielę dnia 23 bm. odbędą się na boisku w Łagiewnikach zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. C. KOZPN. między Łagiewianką a Sokołem.
Zawody powyższych drużyn zapowiadają się bardzo interesująco albowiem zwycięzca powyższych zawodów walczyć będzie o promocję do kl. B.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog wielkiej kradzieży przed sądem w Krakowie

Przed trybunałem sądu apel. w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Piotrowi Pędrysowi i Agacie Pędrysowej z Chrzanowa osk. o kradzieży w Chrzanowie na szkodę Władysława Pałki, naczelnika straży pożarnej, któremu skradziono gotówkę w kwocie 1.500 zł.

Za czyn ten wyrokiem z dnia 20 stycznia 1938 r. sąd okr. w Krakowie zasądził osk. Pędrysa na karę więzienia przez 1 i pół roku, a Agatę Pędrysową na pół roku za paserstwo.

Od wyroku tego wniósł apelację prokurator i osk. Piotr Pędrys i na rozprawie w dniu wczorajszym trybunał uniewinnił oskarżonych od winy i kary.

Rozpr. przewodn. s. a. dr Gniewosz, osk. prok. dr Szuchiewicz, bronił adw. **Pleszowski.**

Fatalny upadek ze schodów

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj na ul. Retoryka 3 w Krakowie, gdzie 30-letnia służąca Józefa Rogala spadła ze schodów i doznała złamania obojczyka prawego oraz szereg obrażeń na całym ciele.

Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Potrącona przez dorożkę w Krakowie

Dorożkarz konny Nr. 59 wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy potrącił dorożką wczoraj w nocy przechodzącą przez jezdnię Ludwikę Gostkowską, lat 75, zam. przy ul. Loretańskiej 25 w Krakowie, która padając na jezdnię doznała ogólnego potłuczenia i zdarcia naskórka prawej ręki. Gostkowska dorożką odjechała do domu.

Krwawa walka z bandytami

W pociągu pośpiesznym Ploeszti — Kronsztadt w Rumunji przyszło do strzelaniny między konwojem policyjnym i bandytami, którzy chcieli ograbić podróżnych.

Jeden bandyta poniósł śmierć inni uciekli.

73-letni starzec osk. o zniewolenie

Artykuł 203 k. k. brzmi: „Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem osoby poniżej lat 15, albo osoby, zupełnie lub częściowo pozbawionej zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania swem postępowaniem, podlega karze więzienia do lat 10".

Do odpowiedzialności z tego artykułu został pociągnięty palacz cegielni „Leonów" w Brwinowie, 73-letni Jan Marn, przeciw któremu w dniach najbliższych odbędzie się rozprawa w sądzie okr. w Warszawie.

Śmierć znanego sportowca

We wtorek 18 bm. zmarł na udar serca przebywający w szpitalu we Wiedniu Franciszek Sedlaczek, były trener Garbarni, za którego to czasu Garbarnia dwukrotnie zdobyła mistrzostwo Ligi. Jak wiadomo pierwsze mistrzostwo Garbarni zostało odebrane w roku 1928 przy zielonym stoliku, a temsamem uratowano Czarnych od spadku do kl. A.

Śp. Sedlaczek był znany i lubiany jako sportowiec na terenie Krakowa w szerokich sferach sportowych.

Był jednym z najlepszych graczy w ówczesnym WAF-ie wiedeńskim, a ostatnio był trenerem w Niemczech, osierocił żonę i dwoje dzieci.

Cześć Jego pamięci!

Tragiczny wypadek na Błoniach w Krakowie

W dniu wczorajszym na Błoniach w Krakowie wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie przy jednym z licznych znajdujących się tam straganów sprzedawała wodę sodową 45-letnia Wiktorja Kot, zam. na Małym Rynku 1.

Wieczorem około godz. 10-tej kiedy Kotowa zamierzała zwijać swój kramik, przyszedł jeszcze jeden spragniony. Zażądał szklanki wody. Handlarka podała żądaną szklankę, w tym jednak momencie runęła martwa na ziemię.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon na udar serca. Zwłoki Kotowej przewieziono do prosektorjum U. J. w Krakowie.

Dziewczynki zaginione znalazły się

Onegdaj donieśliśmy o tajemniczym zaginięciu 2-ch dziewczynek.

Dziewczynki te zostały odnalezione a mianowicie:

Zofja Niezgoda, lat 12, powróciła do domu dnia 18 bm. Antonina Kluskowa, lat 11, została przytrzymana przez 1 Komisarjat P. P. za kradzież kwiatów na plantach i oddana rodzicom.

Dziecko 6 ojców

Jeden z dzienników warszawskich zamieszcza wywiad z b. inspektorką pracy p. Krahelską która opisuje jak kobiety-robotnice były wyzyskiwane na terenach fabrycznych przez zwyrodnialców.

„Znam wypadki z czasów mojej pracy w Łodzi, powiada p. Krahelska, kiedy dziewczyna, chcąc się dostać do fabryki, musiała wpierw przejść przez ręce portjera, który „łaskawie" pośredniczył, no a potem zanim dostała pracę, z kolei oddała się aż sześciu osobom związanym z administracją fabryczną...

— Straszne...

— Niestety, nie jest to wypadek udosobniony. Proszę sobie wyobrazić sytuację takiej robotnicy w chwili, gdy poczuje się matką! Kogo z pośród winnych uznać za ojca nieszczęsnej dzieciny? Niewiadomo! Dziecko wychowuje się bez opieki, ojcowskiej, drogą poświęceń i nieraz hańby matczynej i powiększa sobie grono t. zw. „majsterskich dzieci".

Należałoby zwiększyć ilość kobiecych inspekcyj pracy, wtedy robotnica będzie mogła bez obawy prosić towarzyszy pracy o pomoc.

Adwokat skazany na więzienie

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał na 1 rok więzienia Jana Walecka adwokata za sprzeniewierzenie na szkodę kilkunastu klijentów kwoty około 5 tys. zł., powierzonych mu przez klijentów na koszty rozprawy sądowej.

Młode dziewczęta ofiarami dzikich orgji

Policja wykryła we Lwowie tajemny salon rozpusty, mieszczący się w mieszkaniu Wandla przy ul. Spadzistej 1. W domu tym do którego wciągano młode dziewczęta odbywały się dzikie orgje.

Wandla oraz jego kochankę Kazimierę Walicką aresztowano.

Dalsze śledztwo w toku.

Dwie tragedje miłosne w Krakowie

Wczoraj popełniła samobójstwo Elżbieta Jaworska, lat 38, służąca zam. przy ul. Kochanowskiego 18 w Krakowie przez wypicie esencji octowej w mieszkaniu Stefana Sitki, robotnika, zam. przy ul. Konfederadzkiej 25. Jaworska przewieziona do szpitala św. Łazarza zmarła. Powód targnięcia się na życie — zawód miłosny.

* * *

Kaczmarczyk Stefanja ur. w r. 1904 w Gaju pow. krakowskiego, służąca, zam. przy ul. Smoczej 10, usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się gazem.

W tym celu zamknęła się w kuchni i odkręciła kurek gazowy. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Stan jej zdrowia bliżej nieznany. Powód — zawód miłosny.

Nagłe zasłabnięcie

Pogotowie ratunkowe wezwano na dworzec osobowy do Michaliny Sobolewskiej, robotnicy która zasłabła nagle z niewiadomych powodów.

Sobolewską pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala Łazarza.

Kurs dolara w Krakowie

Na krakowskim rynku pieniężnym notowano wczoraj dolar St. Zjedn. A. P. 6.14—6.20. Bank Polski płacił 6. Markę niem. notowano po kursie 2.10 i pół, Bank Polski płacił 2.08.

Nożem w serce teścia

Michał Kusznir z Tuczęp (ad Jarosław) ożenił się przed 5 laty z Katarzyną Bufan. Z początku żyli w zgodzie w chacie Kusznirów, z czasem jednak gdy małżeństwo pozostało bezdzietne, stosunki zaczęły się coraz bardziej psuć.

W kwietniu br. młoda Kusznirowa po kłótni z rodzicami męża opuściła dom i nie chciała wrócić.

Gdy Michał Kusznir bawił w chacie Oleny Stecykowej, oczekując przybycia żony, wpadł tam niespodzianie teść jego Michał Bufan i dwaj szwagrowie i poczęli go bić. Kusznir usiłował uciec z chałupy, szwagrowie jednak dopadli go i przytrzymali, teść zaś porwał za siekacz i począł nim okładać Kusznira.

Wówczas Kusznir wyciągnął z kieszeni nóż i w toku szamotania się zadał teściowi cios w lewą pierś. Cios ten okazał się śmiertelny.

Na rozprawie w sądzie w Przemyślu zabójca przyznał się do winy, tłumacząc się obroną konieczną.

Sąd skazał Kusznira na 1 rok więzienia.

Potworne wymordowanie całej rodziny

Wczoraj w nocy w położonym o 8 klm. od Płocka Rogozinie wymordowana została rodzina Jakóba Kleina z Płocka, który w Rogozinie dzierżawił ogród.

Zamordowani zostali śpiący w budzie ogrodowej, 24-letni Rubin Klein i 21-letni Izrael Klein. Ciężkie obrażenia cielesne odnieśli 60-letnia Jakób Klein i jego 17-letnia córka Regina. Przewieziony do szpitala Jakób Klein zmarł zaś Regina Klein doznała wstrząsu mózgu i straciła jedno oko.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

REPERTUAR KIN

Adria: „Kapitan Walhan"
Apollo: „Wesoły karawaniarz"
Atlantic: „Bracia Karamazow".
Bagatela: „Kobieto nie grzesz
Promień: „Taka słodka dziewczyna"
Słońce: „Hallo Paryż"
Sztuka „W sidłach szaleńca"
Świt: „Piękny Gigolo"
Uciecha: „Pokonani zwycięzcy"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Piątek 21 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik wiecz. z Warsz., 15.00 Płyty gram., 16.00 Koncetr z Ciechocinka, 17.00 Odczyt z Warsz. 17.15 Transm. ze Lwowa. 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Płyty gram., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, komun., 19.40 Feljeton z Warsz., 20.00 Transm. z Warsz., 20.50 Dziennik wieczorny z Warsz., 22.00 Muzyka z Ciechocinka, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Transm. kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 pod „Koroną" Florjańska 15 pod „Gwiazdą" Karmelicka 23 pod „Opatrznością" 29 Listopada 5 Warszawska Dietla 76 pod „Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Epilog krwawej bójki przed sądem w Krakowie

Wczoraj odbyła się przed sądem apel. w Krakowie rozprawa przeciw Franciszkowi Batorowi i Wojciechowi Soji osk. o ciężkie uszkodzenie ciała, przez ugodzenie nożem w bójce i znieważenie urzędnika, popełnione podczas zabawy w Morawicy pod Krakowem na osobie Piotra Szczuki i st. post. P. P. Waśka.

Sąd Apelacyjny zasądził Batora na 9 mies. więzienia a W. Soję ne 6 mies. więzienia

Rozprawę prowadził s. s. a. dr. Gniewosz, osk. prok. apel. dr. Szuchiewicz, obu oskarżonych bronił dr. Jan Bardel.

Podpalenie własnego domu w celu uzyskania premji asekuracyjnej

Mieszkanka Kościnchówki Zofja Gidyszowa w celu uzyskania premji asekuracyjnej podpaliła własny dom. Ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania niszcząc wiele domostw mieszkalnych. Podczas akcji ratunkowej Paweł Konopczuk upadł na kosę i tak silnie pokaleczył się że przed przybyciem pomocy zmarł.

Tajemniczy trup z odciętą głową

Wczoraj na torze kolejowym Łodź—Kaliska znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Głowa odcięta była zupełnie od tułowia. Tożsamość nieznajomego nie zdołano ustalić.

Kradzieże i aresztowania

Z portjerni Banku rolnego przy pl. Szczepańskim 8 skradziono marynarkę męską wart. 30 zł. na szkodę M. Geca. Sprawcę kradzieży Augustyna Milę, lat 45 zatrzymano, marynarkę zwrócono poszkodowanemu.

Kazimierze Marcinkowskiej, zam. przy ul. Sławkowskiej 3 nieznany osobnik skradł z torebki w czasie, gdy była na Rynku Głównym portmonetkę z kwotą 20 zł.

Stanisławowi Tiszkowi, studentowi zam. przy Al. 3 Maja w domu wycieczkowym nieznany osobnik skradł rower wart. 100 zł.

Janowi Benazińskiemu zam. przy ul. Topolowej 32 nieznany osobnik skradł rower wart. 80 zł.

Do sklepu tytoniowego Zofji Majunrowej Karmelickiej 57, przybył nieznany osobnik prosząc o podanie kilku paczek tytoniu. Osobnik ten po zapakowaniu zakupionych artykułów na sumę 50 zł., korzystając z nieuwagi wł. sklepu zabierając towar zbiegł na ulicę niezapłaciwszy rachunku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.